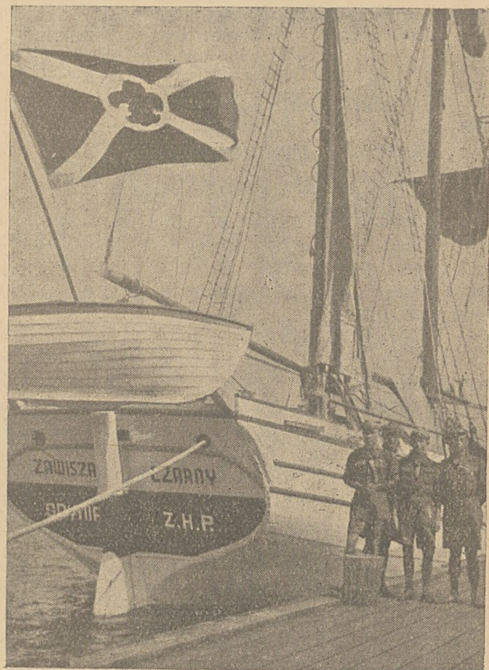
Skaut

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



treść zeszytu 5—6

CENA 30 GR

15 LISTOPADA 1936

NR 5/6

ODPOWIEDZI „SKAUTA"

Zacznę od zacytowania odpowiedzi, której udzieliłem listownie jednemu druhowi w Przemyślu.

Szukam artykułów z których bije wiara w lepsze jutro, wiara w dobrą naturę człowieka. Chcę, aby „Skaut" szukał w Polsce, na świecie i w życiu właśnie dobrych i jasnych stron, bo złych, niestety, szukać nie trzeba, same pchają się w oczy i wszędzie o nich można czytać.

Tym trudniej jest wytropić rzeczy budzące otuchę i budujące lepszą przyszłość światu. Ale dlatego właśnie takich tropicieli nam potrzeba i o takie artykuły Was proszę.

Natomiast przestaję „szukać talentów". Tym, którzy jeszcze na próbę swoje elaboraty przysłali odpowiadam, ale umieszczone już one nie będą. I tak:

Leonidas K. Czortków. Warto dalej próbować, czytać dużo, zwłaszcza nowszych poetów (Leśmian, Staff, Wierzyński), unikać oklepanych rymów.

Antoni K. Pińczów. Odp. jw. Humoreska sprowadza się do przeciętnego wica szkolnego (zapewne zdarzenie prawdziwe) jako pointy poprzedzonej niepotrzebnym wstępem.

„Hipczan". Sosnowiec. Wiersze są marne, do liryki jeszcze bardzo daleko, lepiej takich nie pisać.

Stanisławowianki. Jeszcze nie do druku.

Piotr K. Rudołtowice. Niestety treść się nagina do rymu. Żeby nie „skołtunione (!) trzciny" nie deptalibyśmy „krople rosy jak duże maliny". A gdzie sens?

Phm. Tadeusz Krzyszowski, Zborów. Artykuł przekazałem Sekcji Budowy Domu Harc. dla poczynienia swych uwag i ew. zmian.

Stefan L. „Szybowce lecą ku Żółkwi". Tytuł dobry. Treść nic nie daje. Nie wydrukuję.

Janina W. Sambor. Odwiedziny w szpitaliku zbyt egoistyczne, ale styl ładny. Prosimy o coś innego.

Edward S. Sanok. Dobry artykuł zawsze może liczyć na umieszczenie. Nadesłany ma zbyt dużo niepotrzebnej i jak przypuszczam mimowolnej ironii.

A. Kwiatkowski, Ciechanów. Nadesłane sprawozdanie „Jastrzębi" będę się starał zużytkować w specjalnym artykule. Dziękuję za propagandę pisma i proszę o kontakt.

Phm. Hilary Gostyla. Jak najchętniej przyjmuję waszą współpracę. Ale artykuły cykliczne zaczynamy drukować dopiero po dostarczeniu całego cyklu.

Księdzu Józefowi Joncowi w Balinie i St. Giżyńskiemu w Zakopanem za listy i szczerą troskę dziękuję. Jak łatwo zauważyć sprawa została, zresztą nie zależnie od Ich listów, ale po ich myśli, załatwiona.

B. Szczepańcówna, Nowy Sącz. Do prośby się przychylam i sztuczkę jednocześnie zwracam.

Dhna B. Bielakowa. Jarosław. Niestety nie mam adresów harcerzy-filatelistów z Syrii, Jamajki i Konga belg. Podaję adresy z Włoch i Holandii: Pisa — Sro O. Carlaccini, Via G. Marconi 33 — Italujo (pragnie wymieniać znaczki pocztowe — koresponduje po esperancku); R o t t e r d a m — Sro E. F. Kruisifix, Graaf Florisstraat 39 A (wymienia znaczki pocztowe 100 za 100, koresponduje po esperancku). Poza tym mam adresy filatelistów z Argentyny, St. Zj. Am. P., Węgier, Estonii, Japonii, Francji, Szwecji, Litwy i Czechosłowacji. Wszyscy esperantyści.

Otrzymałem też szereg artykułów. Te, które nie otrzymają teraz odpowiedzi przeznaczone są do druku, oczywiście w miarę miejsca.

Rozstrzygnięcie konkursów jubileuszowych ogłoszę w następnym numerze.

* * *

Proszę o wpłacenie prenumeraty za rok 1936/37. Prenumeratę „Skauta" należy wpłacać jedynie przekazami rozrachunkowymi lub przez P. K. O. Nr. 504610.

KONKURS NA NOWELKĘ

W numerze z dnia 15 października br. rozpisałem konkurs na nowelkę z życia młodzieży, w której pożądanym jest oparcie akcji o środowisko harcerskie. Rozmiary opowiadania nie mogą przekraczać 4 stron pisma maszynowego. Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 1 stycznia 1937 r.

Za cztery najlepsze opowiadania wyznaczam cztery nagrody.

Prócz tego wszyscy biorący udział w konkursie otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany kalendarzyk „Skauta" na r. 1937, ci zaś których prace zostaną wyróżnione nadto bezpłatną prenumeratę.

Ogłoszenie wyniku nastąpi między 1 lutym a 1 marca 1937 r.

Bliższe szczegóły dotyczące konkursu znajdują się w numerze 3—4 „Skauta".





Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają swoją wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko.

Bez tego wojska, jeśli tego wojska nie ma — najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeźdźcy wdeptuje je w błoto. Ażeby móc oddawać się nauce i sztuce, ażeby móc pielęgnować cnoty społeczne i obywatelskie, ażeby móc w wigilijny wieczór w nastroju, w rodzinnym gronie wyglądać pierwszej gwiazdki na niebie, ażeby móc rozmyślać nad tym, jak najmądrzej rozbudowywać swe państwo i najlepszych i najmądrzejszych dobierać do tego środków, na to wszystko potrzebna silna, przepojona miłością ojczyzny, gotowa do wykonania obowiązku armia.

Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tym myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczpospolita nasza jest „roztworzysta", jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w 17 wieku, a cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie pierś żołnierską?

I trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem żyjącym z dnia na dzień.

Nie można utyskiwać. Trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola. Trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę.

Poświęć się wielkiej sprawie, a urośniesz z wypadkami

Słowacki



W poszukiwaniu chłopięcych wzorów i „ideałów"



Nie potrzeba być znakomitym psychologiem, ani doświadczonym pedagogiem, aby spostrzec, że zainteresowania dzieci zmieniają się z wiekiem. Do spostrzeżeń takich m żemy dojść również na podstawie samoobserwacji.

Nie mniej jednak warto zwrócić uwagę na to, co może nie każdy zauważył, że w tej zmianie upodobań jest pewne stałe, bardzo charakterystyczne następstwo, dające duże pole do porównań i wyciągania wniosków przez analogię.

Czy nie uderzył nas kiedy i nie zastanowił fakt, że sztuka dziecka, jego naiwne i schematyczne rysunki oddające to co młodociany rysownik o rzeczy rysowanej wie, a nie jak ją widzi — są bardzo podobne do sztuki ludzi pierwotnych, stojących jeszcze na niskim stopniu kultury.



Otóż rzecz bardzo ciekawa. Jeżeli rozwój kulturalny ludzkości poprowadzimy od myślistwa, przez pasterstwo do rolnictwa, innymi słowy od życia jaskiniowego przez życie koczownicze do osiadłego, i jeżeli wyszukamy dla tych szczebli rozwojowych pewne cechy charakterystyczne — to łatwo zauważymy, że i rozwój zainteresowań dziecka podlega również fazom noszącym prawie identyczne cechy.

I tak OKRES PIERWSZY myśliwsko-jaskiniowy cechuje obawa przed obcymi, podkradanie się, obojętność na ból, okrucieństwo, uwielbianie bohaterów, ubóstwianie nieznanych sił przyrody, życie z dnia na dzień, beztroska o jutro.

Ta pierwsza faza przypada między 4—12 rokiem życia. Ulubione zabawy w tym wieku to chowanka i łapanka, podglądanie, podchodzenie, kryjówki, zasadzki, zabawy kończące się często bójkami i zamiłowanie do słuchania bajek i baśni, które są przyjmowane bezkrytycznie.

OKRES DRUGI pastersko-koczowniczy — to przede wszystkim zamiłowanie do zwierząt domowych i chęć posiadania czegoś na własność; wtedy rozpoczyna się już troska o jutro i duży pęd do przyrody, zainteresowanie dalekimi podróżami i pociąg do włóczęgi.

Ta druga faza przypada na rok 9—14; miejsce zabaw zaczynają zastępować różne ulubione zajęcia do których przede wszystkim należy doglądanie i karmienie zwierząt, pielęgnowanie jakiegoś ulubieńca (pies, kot, konik), a potem budowa schronów, szałasów, kopanie jam. Zbieranie marek, kolekcjonerstwo, organizowanie „dalekich" wypraw. Miejsce bajek zastępuje teraz lektura książek podróżniczych i awanturniczych.

Wreszcie OKRES TRZECI rolniczo-osiadły cechuje rozwój przezorności, duże pragnienie wiedzy, ciekawość życia, nastawienie badawczo-odkrywcze, zamiłowanie do ogrodnictwa i pracy w polu.

Faza ta przypada między 12—16 rokiem życia i odznacza się skłonnościami do majsterstwa, konstruowania, budowania. Dużą poczytnością w tym wieku cieszą się książki zawierające wiadomości fachowe z różnych dziedzin życia, zwłaszcza zaś podręczniki techniczne. W okresie tym zaczyna się również pisanie pamiętników, wierszy i szukanie własnego poglądu na świat i wytłumaczenia dla zjawisk w nim zachodzących, oraz zastanawianie się nad życiem.

Oczywiście zakreślone tu granice wieku mają tylko znaczenie orientacyjne. Czas trwania poszczególnych okresów jest bardzo różnorodny i uwarunkowany zarówno charakterem i naturą dziecka, jak też wpływami środowiska w którym się wychowuje. Przeciętna wieku wypadnie jednak dla

Kto starej prawdzie bacznie patrzy w oczy, zawsze w niej nową wyczyta

Foleński

pierwszej fazy na 7, dla drugiej na 10, dla trzeciej na 13 rok życia.

Jeżeli od tej strony podejdziemy do chłopca i zechcemy odnaleźć dla jego upodobań i zainteresowań ideały i wzory, uosobnione zwykle w bohaterach przeczytanych książek, to nie wątpię, że do najtypowszych będą należeć postacie wymienione niżej, z tym, że w pierwszej fazie, dziecko w ogóle utożsamia się z bohaterami słyszanych bajek, a dopiero w drugiej pewni bohaterowie zaczynają mu imponować, chce ich naśladować i być do nich podobnym.

Najczęstszy typ to *indianin*. Jego bystre oczy, ostry słuch i niesprawiające szelestu nogi — to niedościgniony ideał. Móc tak czytać w książce przyrody jak czerwony wojownik, tak tropić po niewidocznych prawie śladach jak on — to chyba nigdy niespełnione marzenie. Ale za to można wyrobić sobie inne cechy czerwonoskórego wojownika: celność w posługiwaniu się łukiem, pogardę dla niebezpieczeństwa, odwagę i zimną krew w przygodzie, szlachetność nad zwyciężonymi, wierność w przyjaźni, dumę przed wrogiem, która każe w pogardy pełnym milczeniu i bez zmrużenia powiek patrzeć w tomahawk obcinający nam, przywiązanym do słupa, włosy, tuż nad głową. Cechy charakteru bezsprzecznie b. wartościowe.



Drugim nie mniej popularnym typem jest *Robinson*, oczywiście Kruzoe. Samotna i urocza wyspa jako siedlisko. Wyszukiwanie sobie legowiska i schronu, coraz bardziej udoskonalonego, aż do budowy chaty włącznie. Zdobywanie i przygotowywanie pożywienia, coraz pomysłowszymi środkami myśliwego, hodowcy i rolnika wreszcie, oto do czego wyrywa się młoda dusza chłopca. Śni mu się na jawie cudowny epos hartu człowieka, który pozostawiony sam sobie na bezludnej, dzikiej wyspie, potrafił wykrzesać dostateczną siłę woli i znaleźć środki, aby nie tylko być samowystarczalnym, ale nawet stworzyć sobie we współżyciu z bujną przyrodą względne szczęście, które uzupełnia przybycie drugiej ludzkiej istoty — dzikusa Piętaszka wyrwanego z rąk ludożerców.



Robinson streszcza w sobie niejako ideały wszystkich trzech faz i wpływ jego jako wzoru rozciąga się na dość długie lata. Cechy charakteru jakie może urobić mimo programowej ucieczki od ludzi mają znaczenie społeczne, a składa się na nie wytrwałość, zaradność, pracowitość, ufność, religijność, pogoda ducha i umysłu, umiejętności organizacyjne. A cechy te czynią właśnie człowieka pożytecznym w znaczeniu obywatelskim.

Trzecim wreszcie bardzo wziętym u młodzieży typem to *Sherlock Holmes*, detektyw o genialnej intuicji, nieprawdopodobnym wprost talencie dedukcyjnym, rozwiązujący najbardziej zawiłe kwestie i zagadki i dążący niestrudzenie do wykrycia prawdy. Jego wpływ najbardziej zaznacza się na początku 3 fazy. Cechy charakteru jakie może urobić są raczej ujemne: fałszywe ambicje i żyłka awanturnicza, oraz skłonność do ryzyka. Te ujemne strony okupuje poniekąd przyuczenie się do ścisłego rozumowania, i stała gotowość do niesienia pomocy drugim, zwłaszcza pokrzywdzonym i wzywającym ratunku.



Oczywiście te trzy sylwetki nie wyczerpują długiej galerii typów jakieby się dało z tendencji chłopięcych wyłowić.

W metodyce pracy skautowej przyjdzie nam niejednokrotnie sposobność posłużenia się tym lub owym bliskim chłopcu typem, dla osiągnięcia celu jakim jest urabianie charakteru chłopca.

Nie inaczej postępował Baden-Powell opierając np. wychowanie wilcząt na kiplingowskich księgach dżungli, czy wysuwając dla kształcenia spostrzegawczości postać Kima z powieści pod tym tytułem.

Sądzę jednak, że warto by jeszcze wysunąć i przed oczy chłopców postawić parę innych, jak dotąd mało wśród młodzieży popularnych, a jednak wartych poznania postaci. Zwracam jednak uwagę, że w takim wzorze stawianym chłopcu do naśladownictwa musi być przede wszystkim materiał do dobrej zabawy. Inaczej „wzór" nie chwyci.

Ze swej strony wymienię tu tylko dwie według mnie w pracy harcerskiej najodpowiedniejsze postacie, zresztą już nieraz z dużym powodzeniem wprowadzane.

Zapału trzeba, żeby pierwsze złamać lody

A. S. Krasiński

Jedną to *praczłowiek*, mieszkaniec jaskiń odziewający się w skóry ubitych przez siebie zwierząt, zdobywający ogień żmudnym pocieraniem o siebie dwóch suchych kawałków drewna. Zdawało by się dzikus, a jednak w tym dzikusie spotykamy te cechy, które w praktyce życia skautowego wysuwają się na plan pierwszy. Praczłowiek to pionier cywilizacji. Od kultury kamienia gładzonego i łupanego do wieku pary i elektrotechniki jest skok olbrzymi, a jednak od tego się przecież zaczęło, że ów praczłowiek zwykły kamień przemienił na młot, kłodę drzewa którą toczył—na koło, że potrafił ujarzmić niszczący żywioł ognia, oswoić i wprzągnąć do służby dzikie zwierzę i ułożyć nieartykułowane okrzyki w dźwięki ludzkiej mowy. Żyjąc w ciągłym niebezpieczeństwie wszystko co miał zawdzięczał tylko sobie, swej pracy, sile, czujności i sprytowi — a tego przecież m. in. wymagamy od chłopca w jego życiu obozowym.

Drugą postacią jest *błędny rycerz* średniowieczny, chodzący w blasku sławy i poezji. Czyny rycerskie miały prowadzić do wysokiego chrześcijańskiego ideału człowieczeństwa, którego znamionami były: czystość duszy, gorące serce, prawdziwa odwaga i uczynność dla bliźnich.

Jeśli dodamy jeszcze do tego duże poczucie odpowiedzialności za słowa, których rycerz nigdy na wiatr nie rzucał, i za czyny, które honorem swoim pieczętował, a nadto drogę jaką musiał przejść za nim pas i ostrogi rycerskie otrzymał — jasnym się stanie, że postać ta jest jakby stworzona za wzór do wyżywania się romantycznych popędów młodzieży, zwłaszcza w trzeciej fazie dzieciństwa, kiedy rozpoczyna się szukanie własnych ideałów i celów — szukanie, które możnaby nazwać szukaniem Świętego Graala.

Ten krótki szkic nie wyczerpuje oczywiście ani w zarysie nawet tematu; ma on służyć tylko za wskazówkę od której strony należało by podejść do zainteresowań dziecka, aby go po tym móc naprowadzić na drogę naszej harcerskiej włóczęgi do szczęścia.

Bo w typie prawdziwego harcerza, zwiedcy nowych dróg, streszcza się wszystko co jest najlepszego i najszlachetniejszego w naturze człowieka.

Harcerstwo daje sposobność do wyżycia się wszystkim dobrym zainteresowaniom młodzieży. Nie zwalcza awanturniczych popędów, nie poskramia żyłki do przygód i włóczęgi, skierowuje je tylko na należyte tory wybierając ze wszystkiego cechy bohaterstwa, momenty urabiające dobry charakter. Chłopak bawiąc uczy się pokonywać trudy, nie zniechęcać się niepowodzeniami i dążyć wytrwale do oznaczonego celu.

A celem tym, zawsze świeżym, jest lepsze jutro świata.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

Dzień 31 października, był Międzynarodowym Dniem Oszczędności, obchodzonym uroczyście na całym świecie.

Świat zrozumiał, że zarówno w rodzinie jak i w państwie — najważniejszym źródłem bogactwa jest oszczędność. W światowym turnieju gromadzenia oszczędności jako podstawy dobrobytu może każdy wziąć udział, a legitymacją jego jako współzawodnika i uczestnika będzie posiadanie książeczki wkładkowej.

I od udziału w tych zawodach oszczędnościowych nikt nie powinien stronić, wymawiając się, że w ogóle nie ma pieniędzy, lub, że z trudem koniec wiąże się z końcem. Nie jest ważnem ile oszczędzono, ale że się oszczędza. Oszczędność uczy myśleć o przyszłości. Każdy przezorny człowiek myśli o zabezpieczeniu swej przyszłości, a ty czy nie chcesz być przezornym?

Nie bój się nazwy skąpiec. Oszczędność to nie sknerstwo, lecz zbieranie kapitału dla rozumniejszego wydatkowania. Bo nie na czarną godzinę nędzy, lecz na jasną godzinę dobrobytu składasz swe oszczędności.

Nie jest też obojętnym gdzie przechowujesz swe kapitały i oszczędności. Przechowywanie pieniędzy na książeczce oszczędnościowej zapewnia im bezpieczeństwo przed złodziejem czy pożarem, a tobie wygodę w ich dysponowaniu, gdyż np. na książeczkę PKO można wpłacać i podejmować z niej pieniądze w każdym urzędzie pocztowym.

W myśl prawa naszego harcerz jest nie tylko ofiarny, ale i oszczędny. Jedną z zasad obecnego wyścigu pracy powinna być zasada oszczędności udokumentowana posiadaniem książeczki wkładkowej.

A zbliża się ku temu doskonała okazja. Najlepszym podarunkiem gwiazdkowym będzie książeczka oszczędnościowa.

Trzeba wytrwałości, aby wszystkie zwyciężyć przeszkody

A. S. Krasiński

PRZYJAZD DON KICHOTA

Gdy noc przywarła do gościńców krętych,
do okien twoich i moich,
jechał falami odurzonej mięty
Don Kichot w błękitnej zbroi.

Na wychudzonym grzbiecie Rosynanta
utonął w słodkiej nadziei,
że może jutro, w spotkanych bogdankach
rozpozna śmiech Dulcynei.

Gdzie płacz posłyszy — tam zdąża pancernie,
dla własnej rycerskiej chwały,
przez śmiech i smutek, przez róże i ciernie,
choć w ręku miecz zardzewiały.

W zwykłe, codzienne już dawno nie wierzy,
zwarł w dłoniach rzemienne cugle.
Śmieją się za nim pijani żołnierze:
— Strach jedzie! Strach! Strach na wróble!



Nic to, że droga zasiana przez krzyże
wiedzie od klęski do klęski,
mocniejszy jeszcze z spotkanych poniżeń
jedzie Don Kichot zwycięski.

Klęski się z dumą przyjmuje wyniośle
pieśnią rycerskiej romancy,
tylko za koniem kłusuje na ośle
głupawy śmiech Sancho Pansy.

T. HOLLENDER

Z poematu wierszem i prozą pt.
„Don Kichot w mieście umarłych"
poświęconego Wiktorowi Frantzow

Na zepsowanie sto każdemu sposobów, do naprawienia trudno, nieraz o jeden

Fredro

WYPRAWA PO SERCA

Jedną z wypraw zagranicznych organizowanych w tym roku przez GKM, była wyprawa 41 harcerzy pod wodzą dha „Płowego Sępa“ na zloty skautów Estońskich w Haapsalu, oraz Fińskich w Naantali ad Turku. Dajemy tu garść wrażeń ze zlotu w Estonii.

Wczesnym rankiem, dziewiątego lipca, wyprawa nasza wyjechała do Haapsalu. Humory wyśmienite. Na wszystkich większych stacjach fanfarzyści wygrywają skoczne melodie, my zaś zdzieramy gardła, przygotowując się do „występów“. Wreszcie Turmont. Po krótkich formalnościach odjeżdżamy do Zemgal. Tu czeka już na nas estoński wagon, którym jedziemy aż do Haapsalu. Po drodze zatrzymaliśmy się w Rydze, gdzie jesteśmy przyjęci w „Sztabie“ skautów łotewskich. Wieczorem wraz z Łotyszami odjeżdżamy czysto skautowym pociągiem. W każdym wagonie inna reprezentacja, furkoczą na wietrze flagi narodowe. Mimowoli przypomina się Spała. Już w pociągu robimy pierwsze znajomości. Przed nami jadą Szwedzi. Pojedynczo wymykamy się do ich wagonu — „Var redo!“ — „Czuwaj!“ i za chwilę rozmowa idzie w najlepsze. W Haapsalu wyładowujemy swoje zmęczone już trochę kości i przygotowujemy się do odmarszu na teren zlotu. Przed nami spory las, po prawej stronie zatoka morska. Kierujemy się w stronę lasu. Nasi werbliści i fanfarzyści robią swoje. 40 ludzi — to spora gromada. Widzimy, że „tuziemcy“ przyglądają się nam z zaciekawieniem. Pstrykaja migawki aparatów fotograficznych. Wchodzimy na drogę obozową. Śpiewamy. Nastrój coraz serdeczniejszy. Mijając główną bramę wyrzucamy z siebie potężny okrzyk: — Elagu Festi! — Estończycy stoją zdziwieni; chwila milczenia... i Elagu Poola!— rozlega się ze wszystkich stron. Lecą czapki w górę... Jest nam wesoło na duszy. Udało się nam rozruszać „zimną Pomoc“ — a to nie byle co!...

* * *

Miejsce dostaliśmy bardzo dogodne: przy głównej bramie obozowej, tak, że goście w pierwszym rzędzie trafiali do naszego obozu. Zaraz po rozbiciu namiotów pozbyliśmy się skóry, to znaczy zrzuciliśmy mundury i w spodenkach kąpielowych zabraliśmy się do montowania prycz. W intendanturze wydają deski, stoi przy nich jakiś skaucik z notesem w ręku i wytrzeszcza na nas oczy. Nasi chłopcy zabierają się do dzieła. W parę minut połowa desek leży w naszym obozie. Biedny cerber kręci się jak w ukropie, decyduje się zaczepić nas dopiero w chwili, gdy wracamy z powrotem. — „Sweden?“ — odzywa się patrząc na naszą goliznę. — „Ja, ja Sweden“ — odpowiadamy dusząc się ze śmiechu.

W godzinę potem przylatuje nasz „Kuzyn“, (nawiasem mówiąc przemiły chłop, lubiany ogólnie przez nas wszystkich). ze smutną nowiną, że zabrakło dla nas desek. Pokazujemy mu swoją zdobycz — biedak oczom nie wierzył... Skończyło się wszystko na śmiechu — deski wróciły do intendantury, po obozach zaś rozeszła się gadka, że Polacy nie dadzą się skrzywdzić...

Następnego dnia po południu obóz był gotów. Gości mieliśmy sporo — przeważnie cywilów. Oglądali z zaciekawieniem naszą świetlicę skąd wracali obdarowani naprawdę pięknymi wydawnictwami propagandowymi Min. Komunikacji.

W niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie zlotu. Tego dnia przyjechał do nas dh Komisarz Międzynarodowy, oraz 13 Wil. Druż. Harcerek, która uczestniczyła poprzednio w zlocie żeńskim. Po nabożeństwie odprawionym dla nas i dla Litwinów (jedynych poza nami katolików na zlocie) przez polskiego proboszcza z Tallinna, udaliśmy się na plac parad — niewielką nadmorską polanę — gdzie odbyła się defilada. Przyjęto nas bardzo gorąco. Ciągłymi kawałami i wesołością zdobyliśmy sobie ogólną sympatię. Bezpośrednio po defiladzie rozpełzliśmy się po obozach. Prócz gospodarzy i naszej reprezentacji, w zlocie brali udział Finowie, Szwedzi, Duńczycy, Łotysze,



Tłumy publiczności podziwiają obóz reprezentacji polskiej

A kto się po świecie włóczy, wielu się rzeczy nauczy

Naruszewicz

Litwini, poza tym po 2 skautów z Anglii i Węgier. Na terenie obozów estońskich widzieliśmy drużyny emigrantów niemieckich i rosyjskich, oraz 2 żydowskie... Wieczorem odbyło się ognisko dla całego zlotu. Nasze wejście powitano oklaskami. Co prawda przyszliśmy razem z druhnami, może to im zawdzięczamy te „dowody uznania". Na uwagę zasługiwały przede wszystkim pokazy Estończyków, którzy dali nam śliczny pokaz tańców narodowych, Szwedzi popisywali się miłymi piosenkami, — pewien *rover* duński naśladował z wielkim sukcesem operę. Nasi, wespół z wilniankami odtańczyli trojaka i mazura, po czym zaśpiewaliśmy kilka piosenek z żelaznego repertuaru. Występ nasz nagrodzono długotrwałymi oklaskami. Od tej chwili zaczęto nas nazywać „słoneczkami".

* * *

Dalsze dni upływały na normalnych pracach obozowych, przeplatanych odwiedzinami poszczególnych reprezentacji. Nasze ogniska cieszyły się dużą popularnością. Zawsze pełno na nich było gości estońskich, oraz polskich emigrantów... Urządzano nam wycieczki do Paernu, Wormsi, oraz innych ciekawych okolic Estonii. W ogóle starano się nam umilić pobyt. W chwilach, gdy w oficjalnym programie powstawały luki, zabierał się do roboty dh „Porucznik" z Torunia. Po dziesięciominutowym wykładzie o wartości sportu dla ciała ludzkiego zabierał się do gimnastyki. Przez pierwszych 45 minut ćwiczył z nami wzorce gimnastyczne POS grupy M — A, B, C, E, F, potem następował marsz i biegi na 100, 400, 800 metrów. Po godzinie, w momencie, gdy instruktor zabierał się do ćwiczeń przed olimpijskich grupy D, nielitościwy gwizdek wzywał nas do obozu. Na nasze nieszczęście gimnastyka taka odbyła się tylko dwa razy. Mój Boże! Po tygodniu ćwiczeń pod kierunkiem dha „Porucznika" — moglibyśmy defilować na rękach, machając nogami przepisowo do pasa. To byłaby dopiero atrakcja dla Finów!

cdn.

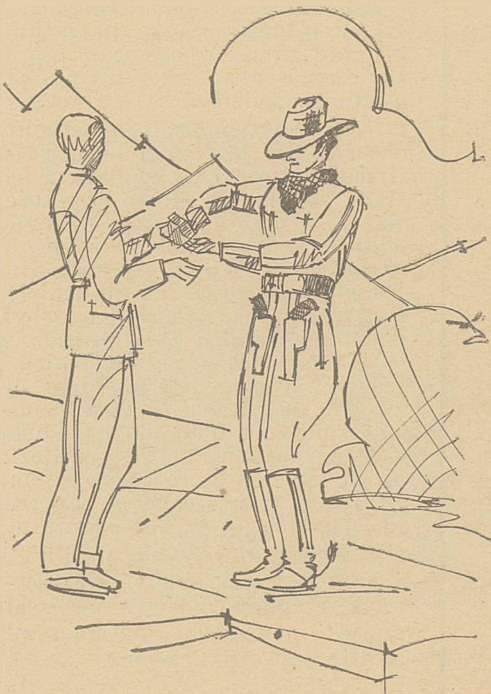
Władysław Knoche — Wilno

GWIAZDA ŚMIERCI

Powieść z angielskiego

Nie było żadnej straży w pobliżu. Rajmund Weird podał swoją złotą otwartą papierośnicę Miquelowi Gascondano, ale zanim upierścienione palce bandyty mogły wziąć z niej papierosa, oba jego rewolwery znalazły się w rękach Weirda i lufy ich wycelowane w jego serce.

„Zabierz Pan jego pas z nabojami Profesorze" zawołał Rajmund Weird, a Pan Panie Gascondano trzymaj język za zębami. Słabym punktem Pańskiej znakomitej siły, jest to że Pan nie pomyślał o tylnych drzwiach do odwrotu i widzi Pan jak łatwym byłoby dla mnie teraz załatwić się z Panem i unieszkodliwić go. Z poza tej wielkiej skały, z pańskimi rewolwerami i tą ilością naboi, mógłbym Pana tam trzymać skrępowanego, a każdy człowiek, który odważyłby się wychylić głowę ostatni raz oglądałby ten świat. Mamy radiotelegraf i Profesor może każdej chwili zażądać samolotu z Huerto, który byłby tutaj do trzech godzin. Naturalnie, że nie mógłby on tutaj lądować, ale może zrobić to, czego zażądamy; to jest zrzucić bomby z gazem trującym, i wybić Was wszystkich jak szczury w dziurze. Chciałbym żeby Pan zrozumiał człowieka z jakim



Cudze rzeczy znać jest pożyteczue, a swoje potrzeba

Fredro

ma Pan do czynienia, ale boję się, że to niemożliwe. Przyrzekłem, że nie będę uciekał, a więc nie będę nawet montował mego radiotelegrafu i tym mniej go używał. Jestem tutaj dla zrobienia pewnych naukowych eksperymentów, i Pan mi obiecał nie przeszkadzać w tym. A niech Pan także pamięta, że obiecałem Pana zabić. Proszę podnieść tę papierośnicę i wynosić się". Chwilę patrzył mieszaniec morderczym wzrokiem na Rajmunda Weirda, potem mrucząc przekleństwa podniósł papierośnicę.

Weird rzucił na ziemię rewolwery i pas z nabojami i wszedł do namiotu. Jak bandyta podnosił broń, Profesor głaskał swoją ciemną brodę i wzruszył ramionami.

„Spodziewałem się, że szef nie posunie się za daleko, bo temu łotrowi nie dobrze z oczu patrzy" rozmyślał. „No ale ponieważ nie dostałby okupu za nasze trupy, to będzie chyba na tyle rozsądny, żeby pohamować swoją wściekłość. „Szefie", zawołał głośno, „ten drab się wyniósł stąd, śniadanie gotowe".

Zabójca z niebios

Ze swojego składanego krzesła o zmierzchu, Rajmund Weird widział jak dwóch mężczyzn wyszło z pieczary i domyślał się, że szli zmienić wartowników pilnujących na początku ścieżki. Nad nim rozpościerało się niebiesko-czarne aksamitne niebo, a z namiotu dochodził cichy warkot dynama.

Jak tak siedział, nadsłuchiwał i obserwował oderwała się gwiazda od firmamentu i wielkim łukiem lecąc ku ziemi rozpłynęła się w ciemności, myślał o Brissonie, który nieświadomie odkrył ten magnetyczny promień i eksperymentował z nim tak długo, aż jeden wynik przeraził go prawie aż do utraty zmysłów. Jego aparat był surowy, tani i słaby. Żonglował z nieznanym i chociaż Rajmund Weird i Profesor Marner zaszli o wiele dalej w swoich badaniach, to i oni żonglowali z nieznanym i obaj zdawali sobie sprawę, że znajdowali się w obliczu wielkiego i niebezpiecznego wydarzenia. Profesor, ze swoją jak arbus grubą fają w ustach, wyszedł z namiotu.

„Promienie wydobywają się i przenikają z wielką siłą w te skały, zaczynają ciągnąć jak tysiąc traktorów szefie" powiedział patrząc w niebo. „Gdzie jest rój Brissona?"

cdn.

RYBACY POLSCY W HOLANDII CZEKAJĄ NA WASZĄ POMOC!

W pierwszych dniach października otrzymałem z klasztoru O. O. Oblatów w Obrze (pow. Wolsztyn) list w języku esperanckim, w którym między innymi w imieniu Starszoharcerskiego Kręgu kleryków im. ks. Piotra Skargi — pisał ks. Tadeusz Czerniejewski co następuje:

Spieszymy z daleka podziękować Redakcji za „Kącik Esperancki". Nasze Koło Harcerskie w Seminarium O. O. Oblatów posiada już gromadę zwolenników esperanta, którzy przekonali się o jego wielkim znaczeniu... Uważamy, że Esperanto winno stać się drugim językiem, którego harcerz winien się uczyć w młodości. Przy pomocy tego języka można na pewno pomnożyć swoje sukcesy w ojczyźnie i za granicą. Szczególnie niech go używają harcerze katolicy! Ten łącznik międzynarodowy może oddać wielkie usługi Kościołowi katolickiemu.

Jakby na uzupełnienie tego — przed kilku dniami otrzymałem z Holandii — z Hagi od organizacji katolickich skautów „Junaj Pioniroj" list, który, jako ze wszech miar zasługujący na uwagę — przytaczam w całości:

Haga 25. 10. 1936.

Drodzy Skauci!

W porcie obok naszego miasta Scheweningen, znajduje się wielu rybaków pochodzących z Polski. Odlegli od swej Ojczyzny Wasi Rodacy ciężko pracują na morzu, aby zdobyć bardzo skromne środki utrzymania. Związek katolicki „Apostolaat der Zee" (Apostolstwo morza) założył polską świetlicę, w której Wasi Rodacy się gromadzą. Świetlica ta została ufundowana przy współudziale Ambasadora Waszego kraju, który często odwiedza tam swych Rodaków.

Dla lepszego zrealizowania celów swej misji, wspomniany związek prosił swych przyjaciół o przesyłkę polskich książek, gazet, ilutracji itp. dla świetlicy polskiej w Scheweningen. Jako gorący współpracownicy tego związku, prosimy niniejszym wszystkich skautów w Polsce o przesyłkę książek i czasopism.

Przetłumaczcie Wy Skauci esperantyści naszą prośbę swoim współskautom, którzy Esperanta nie rozumieją.

Propagujcie naszą międzynarodową pomoc dla Waszych Rodaków — przez Wasze pisma. Inicjujcie i organizujcie taką pomoc w Waszych drużynach i innych organizacjach młodzieżowych.

Oczekujemy Waszych przesyłek.

Czuwaj!

Z skautowym pozdrowieniem
Młodzi Pionierzy
Organizacja Katolickich
Skautów w Holandii

Czytałem ten list z prawdziwym wzruszeniem. Skauci - Holendrzy — zwracają się do polskich harcerzy o pisma dla garstki biednych, polskich rybaków w Scheweningen. Proszą o strawę duchową dla obcych, która by dała im moc wytrwania w przywiązaniu do języka, w miłości do Ojczyzny, w której chleba znaleźć nie mogli. Oni, obcy nawiązują nici idące gdzieś z świetlicy rybackiej w portach Hagi — ku ich Macierzy, ku tej Ojczyźnie, w której chleba znaleźć nie mogli — ale którą przecież miłują całą duszą i do której tęsknią, łaknąc polskiego słowa, polskiego pisma, dźwięku polskiej mowy. Na wezwanie to nie możemy pozostać głusi. Niech tą świetlicą polskich rybaków w Scheveningen zaopiekują się wszyscy harcerze w całej Polsce! Niech im nie zbraknie tego, czego tak pragną bardzo: polskiego, drukowanego słowa! Niech wiedzą, że są nam bliscy, bardzo bliscy i drodzy, że myślimy o nich i rozumiemy ich. A Wy — kochani Druhowie będziecie mieć okazję do spełnienia dobrego uczynku. Bardzo dobrego. Jednego z tych najlepszych, o których to mówiąc gardło coś ściska i oczy dziwnie pieką. Jeżeli macie więc jakiś książki, pisma, ilustracje — przesyłajcie wszystko do Redakcji Skauta z adnotacją: *dla polskich rybaków w Holandii.* Opowiedzcie o tym swym znajomym — i ich poproście także o przyczynienie się do tego naprawdę harcerskiego dzieła. Apelujmy — zgodnie z życzeniami harcerzy holenderskich — *do wszystkich harcerzy w Polsce!*

W związku z akcją powyższą powstaną również wydatki, związane z wysyłką książek i pism. Wydatków tych administracja moja, oddając się na usługi akcji nie będzie mogła pokryć walcząc sama z niedoborem. Otwieram więc również listę składek na wysyłkę zebranych książek i pism. Wszelkie kwoty na ten cel przysyłane będą kwitowane w piśmie; ewentualna nadwyżka zostanie użyta na zaprenumerowanie pism dla polskich rybaków. Ostateczne rozliczenie zostanie opublikowane w „Skaucie“.

Czekam teraz odzewu na mój apel. A pamiętajcie, że *dwa razy daje ten, kto szybko daje.*

Skaut.

KARTKA Z NOTATNIKA

Gdynia. — Jest niedziela. — Po nabożeństwie zdążamy nad brzeg. — Oczy nasze skierowały się na stojący trójmasztowiec. Zaciekawieni, pytamy się przechodzącego obok nas marynarza, co to za jacht stoi? Odpowiada: „to jacht harcerski Zawisza Czarny, który wczoraj pod komendą gen. Mariusza Zaruskiego wrócił o godz. 22-ej po całomiesięcznej podróży ćwiczebnej“. Dowiedzieliśmy się już wszystkiego — więc szybkim krokiem zdążamy w kierunku jachtu, bo naprawdę szalona jest okazja, by zobaczyć przecież nasz harcerski statek. Podchodzimy do jachtu bliżej i widzimy stojącego dumnie dha gen. Zaruskiego na molo. — Czuwaj dhu Generale! — pozdrawiamy chórem.



Gen. Zaruski wśród harcerzy stryjskich
Fot. Z. Asarabowski

„Prędko“ i „dobrze“ rzadko w parze chodzą

Naruszewicz

— A Czuwaj chłopcy! moi dhowie! A wy skąd jesteście?

— Ze Stryja dhu Generale — brzmi chórem odpowiedź. — Po skończonym miesięcznym obozie nad jeziorem Narocz, część nas wybrała się na około Polski, — między innymi miastami, nie zapomnieliśmy również i o Gdyni.

— O, brawo dhowie, że nie zapominacie o naszym morzu, bo wiecie dobrze, że dziś nie tylko trzeba być silnym na lądzie, ale też i — ot na tym kawałku morza. — Stryj znam osobiście z przejazdu na obozy letnie — tam gdzieś koło Skolego — a było to wtedy, gdyśmy dopiero zaczęli nabierać sił, mężnieć, róść.

— Dhu Generale, czy można zwiedzić jacht?

— Jacht kiedy stoi w porcie i odpoczywa, można zawsze zwiedzać, ale lepiej przyjdźcie dziś wieczorem — o 20-tej — tu na pokład, będzie ostatnie ognisko załogi, która dziś kończy służbę, by znowu na rok powrócić do swoich zajęć domowych.

— Dhu Generale, czy możemy na odchodne poprosić do pamiątkowego zdjęcia?

— O, proszę bardzo... z młodymi chętnie się fotografuję, bo wciąż mi się zdaje, że jestem jeszcze młodym.

Odchodząc krzyknęliśmy 3-krotnie: Czuj — czuj — Czuwaj! — zdążając na 3 molo by oglądać odjeżdżający M/S Piłsudski.

Zygmunt Asarabowski

WSPANIAŁY DOROBEK

Gromadzenie kapitałów postępuje różnymi drogami, najważniejsza jednak z nich — to oszczędzanie. Przyzwyczajenie społeczeństwa do oszczędzania uważane jest wszędzie — bez różnicy ustroju politycznego czy gospodarczego — za najważniejsze zadanie o charakterze narodowym. W kapitalistycznej Anglii król Edward VIII wkrótce po wstąpieniu na tron objął protektorat nad akcją oszczędnictwa narodowego. W Stanach Zjednoczonych rok rocznie obchodzi się nie dzień oszczędności, lecz tydzień oszczędności narodowej, z udziałem władz, szkół i organizacji społecznych. Prawie we wszystkich krajach zakłada się Szkolne Kasy Oszczędności, w myśl mądrej zasady, że tam, gdzie dziecko oszczędza, oszczędzaniem interesuje się cała rodzina.

W krzewieniu idei oszczędności społeczeństwo polskie stara się nadążyć za innymi krajami. Już dziś ciułacz polski zakorzenił się we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. Fakt ten przypisać należy w przeważnej mierze pionierskiej pracy P. K. O. na polu krzewienia idei oszczędności. Co 14-ty obywatel posiada obecnie książeczkę oszczędnościową P. K. O., nie mówiąc już o innych instytucjach oszczędnościowych. Przy P. K. O. założono przeszło 8.000 Szkolnych Kas Oszczędności skupiających około 600.000 młodych ciułaczy.

2,200.000 książeczek oszczędnościowych, 72.000 kont czekowych, około 850 milion. wkładów, 27½ miliardów złotych obrotów czekowych, w czym 21 miliardów złotych obrotów bezgotówkowych, 119.000 polis na ogólnlą sumę ubezpieczenia 179,000.000 złotych, 190.000 wpłat i wypłat dziennie — oto rezultat zaufania, jakim się cieszy P. K. O. wśród szerokich warstw społeczeństwa — rezultat sprężystej i najbardziej nowoczesnej organizacji, łatwości i różnorodności form oszczędzania.

Będąc dysponentem tak olbrzymich kapitałów, P. K. O. stała się równocześnie napoważniejszym źródłem kredytu długoterminowego.

Drogą skupu obligacji i listów zastawnych B. G. K., P. K. O. umożliwia kredyt dla przemysłu, handlu i rzemiosł, dla komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych. Drogą skupu obligacji i listów zastawnych P. B. R. rozszerza się możliwość kredytowania rolnictwa. Przez skup listów zastaw. towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich P. K. O. rozszerza działalność kredytową instytucji kredytu hipotecznego na terenie miast i wsi. Kredyty, wynoszą około 550 milionów złotych, nie mówiąc już o kredytach, udzielanych przez P. K. O. bezpośrednio życiu gospodarczemu w formie pożyczek wekslowych, pożyczek pod zastaw papierów wartościowych itp.

Kto chce być szczodrym, musi być najpierw oszczędnym

Fredro



Z praktyki mistrzów do wszystkiego

KARTKA 1.

Podajemy w tym dziale rzeczy o których warto wiedzieć, gdyż znajomość ich spewnością przyda się kiedyś w życiu praktycznym. — Zapraszamy wszystkich czytelników do współpracy przez nadsyłanie własnych sposobów i praktycznych rad oraz wskazówek opartych na doświadczeniu, ze wszystkich dziedzin naszego życia.

Któryś z odkrywców porównywał swoje prace badawcze do drogi wędrowca, który wspinając się uciążliwymi i krętymi ścieżkami na wysoką górę spostrzega dopiero ze szczytu, że tuż obok jest inna wygodna i prosta droga o której nie wiedział.

Dzieje techniki i fizyki uczą nas, że do wielkich odkryć prawie wszyscy badacze i wynalazcy dochodzili drogami ubocznymi.

Mówi się wprawdzie, nie bez słuszności, że potrzeba jest matką wynalazków, dużą jednak rolę odgrywa tu także przypadek. Czasem znów zdarza się coś takiego jak Kolumbowi, że „po drodze" do Indii odkrywa się Amerykę.

Dziwne i ciekawe są drogi odkryć i wynalazków. Od czasu do czasu przychodzi na kogoś taka chwila olśnienia, jak na:

Archimedesa, gdy siedząc w kąpieli wpadł na myśl, że ciało zanurzone w cieczy traci na ciężarze tyle, ile waży ciecz przezeń wyparta...

Newtona, gdy zobaczył jabłko spadające z drzewa i wysnuł stąd wniosek o sile przyciągania ziemi...

Galileusza, gdy lampy kołyszące się w katedrze w Pizie, podsunęły mu prawo wahadła...

Galvani'ego, gdy wiszące na wilgotnej sztachecie udko żabie drgnęło naprowadzając go na koncepcję istoty elektryczności...

James Watt'a, gdy podskakująca pokrywka na czajniku, doprowadziła go do wynalazku maszyny parowej...

Może i wam się trafi coś podobnego, choć oczywiście w skali o wiele mniejszej bo nie jesteście uczonymi. Ale i te drobne odkrycia i wynalazki warto podać innym do wiadomości i dlatego właśnie dział ten został utworzony.

1. Latarnie z butelek

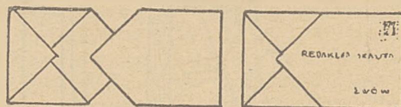
Światło elektryczne nie potrafiło wyprzeć świec. Wciąż jeszcze są używane, czy to na wsi, czy na obozach, czy w dniu zadusznym do iluminacji grobów. Świeca jednak na wietrze pali się kiepsko i prędko gaśnie. Dla ochrony jej migotliwego płomienia konieczna jest latarka. Ponieważ jednak nie zawsze mamy ją pod ręką, czasem znów trudno było by ją zostawić (np. na wzgórzu jako sygnał podczas ćwiczeń nocnych) możemy użyć do tego celu niepotrzebnych butelek. Poniżej podane rysunki tłumaczą jasno i wy-



raźnie co trzeba zrobić. Dno butelki, oczywiście przeźroczystej, choć dla pewnych celów mogą być i kolorowe, najlepiej obciąć w ten sposób, że owija się ją sznurkiem raz wokoło w miejscu w którym się chce ją obciąć i szybko przesuwa się sznurek w obie strony. Gdy butelka w tym miejscu się rozgrzeje, co następuje bardzo prędko, zanurza się ją szybko w zimnej wodzie, gdzie pęka dokładnie po linii sznurka. Pękniętą delikatnie się potem obtłukuje.

2. Gdy brak dużej koperty

w domu, a mamy pilnie wysłać jakiś większy list, wówczas z powodzeniem możemy się posłużyć dwoma mniejszymi kopertami, które składamy ze



sobą jak wskazuje rysunek i z obu stron zwyczajnie, zwilżając lepkie rąbki kopert zaklejamy.

3. Czem sklejać staniol

Przy robocie ozdób choinkowych, często zdarza się, że chcemy staniol skleić z papierem. Zwykle używany do robót papierowych klej z krochmalu,

Doświadczona to prawda, że potrzeba rozum zaostrza

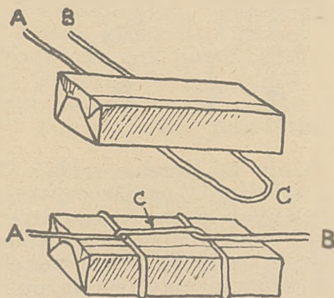
J. Chr. Pasek

jak również klej roślinny trzymać stanioli nie chcą. Musimy do tego użyć lakieru nitrocelulozowego, albo też specjalnego kleju uzyskanego przez rozpuszczenie 5% filmu w acetonie.

4. Pakowanie paczek

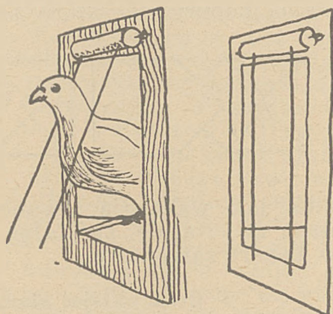
Zdawałoby się prosta rzecz, a jednak jakże niezdarnie idzie nam zazwyczaj pakowanie paczki. Zwłaszcza obwiązywanie sznurkiem sprawia nam dużo trudności.

Najpierw trzeba sznurek wymierzyć. Robimy to w ten sposób, że odmierzamy 4 razy wg krótszego boku paczki, a 2 razy wg dłuższego, oczywiście z pewną nadwyżką uwzględniającą wysokość paczki. Jak przystępować do wiązania odmierzonym i uciętym z kłębka sznurkiem pokazuje nam załączony rysunek. Nie wątpię, że ten łatwy a dobry sposób przyda się wam przy przygotowywaniu paczek świątecznych dla biednych dzieci.



5. Wyjście bez wyjścia

Na to proste a pomysłowe urządzenie, uwidocznione na rysunku, zwracamy uwagę przede wszystkim hodowców drobiu i gołębi. Składa się ono z 2 pręcików drucianych umocowanych do wałeczka obracającego się luźno na osce. Ptak powracający do gołębnika z łatwością unosi lekkie druty i wchodzi do środka, ale gdy druty opadną za nim, już ich unieść nie może bez pomocy z zewnątrz.



6. Sympatyczne atramenty

Oto parę recept na takie atramenty, którymi napisane litery mogą być przeczytane tylko przez wtajemniczonych.

Takimi atramentami, które samemu łatwo sporządzić są: mleko, białko, oraz soki cytryny, cebuli i jabłka. Podgrzane nad ogniem pismo, bronzowiejąc daje się łatwo odczytać. Atramenty te mają jedną wadę, raz wywołane — nie znikają. Wolnym od tej wady jest atrament sporządzony z chlorku kobaltu. Pismo podgrzane ujawnia się, zaś po ostygnięciu znika. Trudno jednak dostać chlorek kobaltu, bo jest on trucizną.

7. Pędzenie kwiatów w zimie

Gadka ludowa głosi, że dziewczyna, której gałązka wiśni, zerwana w dniu św. Katarzyny (25 listopada) i trzymana w izbie we wodzie, okryje się kwiatami na święta Bożego Narodzenia — rychło wyjdzie zamąż.

Oczywiście nie o wróżby nam tutaj idzie, ale o zwrócenie uwagi, że w sposób bardzo prosty, można przygotować na wilię dla domu miłą niespodziankę, jaką spewnością będzie ukwiecona gałązka.

Pędzić — bo to się nazywa pędzeniem — można najrozmaitsze gatunki drzew i krzewów, ale na święta Bożego Narodzenia niezawodne są tylko pędy z wiśni, o krótkich i grubych pączkach kwiatowych, oraz najrozmaitsze gatunki wierzby.

Gałązki ciąć należy w dzień bezmroźny, nożem, dość długo i po przyniesieniu do mieszkania zanurzyć na chwilę w parującej wodzie o temperaturze około + 75° C. Potem układa się każdy gatunek oddzielnie do flakonów z pokojową wodą zupełnie luźno i umieszcza w półcieniu, w słabo ogrzanym pokoju. Wodę trzeba co dnia zmieniać i oczyszczać zanurzone części pędów z oślizgłego nalotu.

W miarę nabrzmiewania pączków, przenosi się stopniowo pędzone pędy do cieplejszych pokoi i w chwili otwierania się pączków kwiatowych — daje na pełne światło.

Białe kwiaty wiśni i delikatne mięciuchne kotki wierzbowe stanowić będą niezwykłe a śliczne zestawienie przy tradycyjnych gałązkach choiny i jemioły.

Kto garścią ziemię nosi, góry się doczeka

Brodziński

ZIMA NADCHODZI

Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia. Ratujmy ich od zimna i głodu.



W akcji zimowej pomocy bezrobotnym harcerstwo obiera jako swój zasadniczy odcinek pracy udział w zbieraniu odzieży, produktów żywnościowych i artykułów pierwszej potrzeby, deklarując przez Komendy Hufców udział harcerek i harcerzy w pracach Sekcji Zbiórki Materiałowej Obywatelskich Komitetów Z. P. B.

Tylko potężny wysiłek całego społeczeństwa może skutecznie ulżyć doli nieszczęśliwych. Obowiązkiem więc wszystkich od najmłodszych do najstarszych jest zgodnie stanąć do apelu i od obowiązku tego nikt się uchylić nie może.

Z HARCERSKIEGO SZLAKU

Znacie międzynarodową flagę skautek ?



W gładkim polu — koniczyna. Strzałka na górnym liściu oznacza nasze ustawiczne dążenie naprzód — dwie gwiazdy na bocznych to symbol przyrzeczenia i praw skautowych; linie u podstawy liścia są to płomienie miłości, którą skautka darzy ludzkość całą.

Szalet w Adelboden

W Adelboden w Szwajcarii odbywają się corocznie tzw. konferencje okrągłego stołu w szalecie*) międzynarodowym skautek. Pierwsza odbyła się w 1934 r., od tego czasu wszystkie najważniejsze zagadnienia rozstrzygane są na tych wakacyjnych zjazdach.

Księga skautek

Biuro Światowej Organizacji Skautek wydało „Księgę malarstwa". Jest to rewia mundurów, flag i insygniów skautowych 32 krajów — członków związku.

Piękna strona zewnętrzna czyni księgę tę prawdziwie ciekawą i zajmującą.

WIADOMOŚCI „SKAUTA"

1 XI br. odbył się zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej w Warszawie. Uczestnicy złożyli podziękowanie Przewodniczącemu Z. H. P. Dr M. Grażyńskiemu za hojny dar 100.000 zł przekazanych Związkowi ze składek ludności śląskiej w dniu jubileuszu.

W wyniku uchwał Naczelnej Rady Harcerskiej obradującej w Warszawie w dniach 31 X i 1 XI br. nastąpił szereg zmian personalnych w Naczelnictwie Związku Harcerstwa Polskiego.

Obecnie całkowity skład Naczelnictwa Z. H. P. przedstawia się jak następuje: Przewodniczący Z. H. P. dr Michał Grażyński, Wiceprzewodniczący: Ks. dr Jan Mauersberger i dhna Wanda Opęchowska, Sekretarz Generalny hm. Mgr Józef Sosnowski, Naczelniczka Harcerek hm. Jadwiga Wierzbiańska, Naczelnik Harcerzy hm. dr inż. Zbigniew Trylski, Skarbnik dh Tadeusz Strzembosz, p. o. Kierownik Działu Zarządów Okręgów i Kół Przyjaciół Harcerstwa hm. Marian Wierzbiański, Członkowie: hm. Antoni Olbromski i hm. dr Ewa Grodecka, Naczelny Kapelan ks. Marian Luzar. Inspektorka do spraw Harcerstwa w Ministerstwie W. R. i O. P. hm. Maria Wocalewska, delegat Państwowego Urzędu WF. i PW. hm. Stanisław Lange.

Odprawa komendantów Chorągwi Harcerzy odbyła się w dniach 31 X — 2 XI br. w Warszawie.

Polska wyprawa harcerska instruktorek i instruktorów do Ameryki Półn. (U. S. A.) przeszkoliła w ciągu 2 i pół miesiąca 1448 harcerek i harcerzy na 27 kursach.

*) Tak nazywają górskie domki górali szwajcarkich. Po polsku może lepiej nazywać je szałasem, gdyż przyjęto u nas szaletami nazywać „małe domki w mieście na ulicach i placach dla wygody publiczności" — jak wyjaśnia Słownik Arcta.

Święta ma być twoja mowa: gdyś przyrzekł dotrzymaj słowa

Jachowicz

W czasie odprawy Komendantów Chorągwi Harcerzy w dniu 2 listopada br., został w podniosłym nastroju pożegnany długoletni Naczelnik Harcerzy hm. A. Olbromski. Ustępujący Naczelnik scharakteryzował działalność Związku w okresie swej pracy, zaznaczając, że pracy jego towarzyszyła zawsze wiara w ideał harcerski, poczucie ważności społeczno-państwowej pracy harcerskiej, oraz chęć popierania wszelkiej zdrowej, słusznej inicjatywy od dołu.

W imieniu grona Komendantów Chorągwi przemówił Komendant Chorągwi Wołyńskiej dh hm. J. Śliwiński, który wyraził wdzięczność dla ustępującego Naczelnika za jego prawdziwie harcerskie „wodzostwo".

Dnia 21 X gościł w Warszawie Naczelnik Łotewskiej organizacji Skautowej gen. Goppers, oraz Komisarz Zagraniczny Skautingu Łotewskiego z małżonką.

Harcerstwo za granicą

Harcerstwo polskie we Francji wzrosło od r. 1932 niemal 25 razy. Dziś wynosi 10.000 członków.

Ostatnio odbyło się w Czeskim Cieszynie Walne zebranie Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji, które obchodzi 25-lecie istnienia. Cyfra członków wzrasta — obecnie wynosi 2000 harcerek i harcerzy.

W Danii odbył się 3-tygodniowy kurs dla zastępowych - Polek, prowadzony przez członkinie J. K. Harcerek. Podobne kursy zorganizowano we Francji.

W świetlicy polskich harcerzy w Czerniowcach (Rumunia), odbyła się inauguracja roku harcerskiego.

Na uroczystość przybył między innymi Konsul R. P. p. M. Uzdowski.

Obradująca w dniu 25. X. w Poznaniu odprawa instruktorek Chorągwi Wielkopolskiej wypowiedziała się negatywnie co do zmiany 10 prawa harcerskiego.

Okręg lwowski



Tegoroczna akcja wakacyjna Chorągwi Harcerzy wzrosła prawie trzykrotnie obejmując obóz dla instruktorów, kilkanaście obozów dla drużynowych kilkadziesiąt obozów drużyn, kilkaset zastępów i wyprawę do Rumunii.

We wrześniu odbyła się w Kamieniu Dobosza odprawa komendantów hufców Chorągwi Harcerzy we Lwowie poświęcona trzyletniemu wyścigowi pracy i omówieniu akcji wakacyjnej.

W uroczystościach jubileuszowych ks. Arcybiskupa Twardowskiego wzięło udział około 1500 harcerek i harcerzy. Ponadto złożono okolicznościowy adres hołdowniczy.

Dnia 20 XI odbędzie się audycja radiowa drużyny żeglarskiej.

Dnia 24 i 25 X br. odbyła się we Lwowie odprawa instruktorek i referentek p. do O. K. Chorągwi Hercerek. Uczestniczki zwiedziły komorę gazową, centralę telefoniczną i telegraficzną i omówiły plany pracy w zakresie p. do O. K.

Konferencja kierowniczek zrzeszeń starszoharcerskich odbyła się 24 i 25 X br. Omawiano plany pracy m. i. realizację stopnia wędrowniczki i przewodniczki.

Dla uczczenia dziesięciolecia sprawowania funkcji Wojewody Śląskiego dr M. Grażyńskiego — Przewodniczącego Z. H. P. postanowiła Komenda Chorągwi Harcerzy we Lwowie, odpowiadając na apel L.O.P.P. ufundować szybowiec.

Koło Byłych Harcerzy z czasów walk o Niepodległość ciągle wzrasta w liczbie. Według ostatnich obliczeń Koło liczy 570 członków z czego w samym Lwowie mieszka 165. 300 członków posiada rozmaite odznaczenia polskie i zagraniczne. W walkach legionowych brało udział 90.

Dnia 18 X odbyła się konferencja Opiekunek drużyn we Lwowie. Referaty wygłosiły dhna dr Mękarska: „Harcerstwo jako system wychowania" i P. Rudnicka: „Rola i obowiązki opiekunki".

W tegorocznych manewrach wojskowych wzięli udział w ostatniej fazie (Obrona Lwowa) także harcerze lwowscy w sile dwu kompanii.

OŚWIADCZENIE.

Artykuł K. Urbanika — „Prawo wolnego człowieka" ukazał się w Nrze 2 „Skauta" bez wiedzy Zarządu Okręgu Lw. Z. H. P. wskutek niedopatrzenia redakcji.

Wskutek tego Zarząd Okręgu wydał natychmiast odpowiednie zarządzenie, by artykuły podobne na łamach „Skauta" więcej ukazać się nie mogły.

Zarząd Okręgu Lw. Z. H. P.

Kiedyś robił, jak przystało, nie płacz, żeć się nie udało

Brodziński

„NIEZNANA TWARZ"

Konkurs pod tym tytułem został ogłoszony w numerze „Skauta" (str. 80) wydanym z okazji Zlotu Jubileuszowego ZHP w r. 1935 w Spale.

Poniżej podaję rozwiązanie tego konkursu: Harcerzem wyglądającym z okna wagonu kolejowego i powiewającym kapeluszem jest dh Władysław Wenzel, kierownik mego Wydawnictwa.

Ze względu na to, że w konkursie wzięło udział 132 zuchów, harcerek i harcerzy dając 115 rozwiązań trafnych, urządziłem losowanie w wyniku którego niżej wymienieni otrzymali następujące nagrody:

1. *Kaliszewski K.*, Września — Stępowski, Na morskich szańcach Rzplitej,
2. *Gorczak L.*, Rzęsna Polska — Kraszewski, Lubonie (2 t.),
3. *Bryś H. K.*, Lwów — Kraszewski, Masław (2 t.),
4. *Giżyński S.*, Zakopane — Mokrzycki, Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość lotnictwa,
5. *Szymański B.*, Lwów — T. Jeż, Ojciec Nikon (2 t.),
6. *Akielaszek St.*, Lwów — Kraszewski, Krzyżacy (2 t.),
7. *Radzikowski T.*, Lwów — Skarzyński mjr., Na RWD 5 przez Atlantyk,
8. *Woydattówna W.*, Warszawa — Marlitt, Złota Elżunia,
9. *Sarnowski E.*, Warszawa — Szunner-Szermentowski, Pod znakiem Pogoni,
10. *Centkowski Cz.*, Niwka — Umiński, Podróż bez pieniędzy,
11. *Brożyna W.*, Mysłowice — Ossendowski, Wańko z Lisowa,
12. *Czarnobrywy St.*, Sokal — Przyborowski, Reduta Woli,
13. *Żurowski T.*, Zagórz — B. J. Adamowicze, Przez Atlantyk,
14. *Kruszelnicki Z.*, Sanok — Gordziałkowski, Czarny Sen,
15. *Berg J.*, Poznań — Passendorfer, Jak powstały Tatry,
16. *Gałuńska W.*, Grodno — Wojtyga mjr. Turnieje lotnicze,
17. *Gruszka Cz.*, Lwów — Jaworska, Rok 1863,
18. *Gendek A.*, Września — Gomulicki, Życie dla Ojczyzny,
19. *Annusewicz Z.*, Włodzimierz Woł. — Czeska Mączyńska, Opowieść o św. Kindze,
20. *Skorupski K.*, Włodzimierz Woł. — Stępowski, Gdynia.

Skaut



KSIĄŻKI NADESŁANE

Roman Zawada. *Opowieści żołnierskie o generale Śmigłym.* Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł 7.

Autor, stylem prostym — od jakiego odwykliśmy nieledwie w literaturze — stylem sagi, opowiada o czynach generała Śmigłego. Czyny te, niezwykłe same przez się, wskazują na niezwykłość człowieka, który objął nie tylko rząd wojska, ale również rząd dusz po Marszałku Piłsudskim.

* * *

Zeszyt 8 zarysu encyklopedycznego „ŚWIAT I ŻYCIE" zawiera szereg artykułów niezmiernie interesujących. W artykule „*Tkanki*" dr J. Zweibaum porusza bardzo ciekawą kwestię hodowli tkanek poza ustrojem. Prof. dr J. K. Parnas w artykule „*Tłuszcze*", rozpatruje tłuszcze pod względem chemicznym, wyjaśnia znaczenie tłuszczów w higienie odżywiania. W artykule zaś „*Trawienie*" zaznajamia Czytelnika z zawiłą sprawą poszczególnych procesów trawiennych. Prof. dr Z. Łempicki w artykule „*Tragizm i tragedia*" wnika w istotę tragizmu rozpatrując wewnętrzną strukturę tragedii. Z artykułu „*Transplantacja*" prof. dr J. Dembowskiego dowiadujemy się o przeszczepianiu części organizmu. Z prawdziwą przyjemnością czyta się świetny artykuł prof. dr T. Kowalskiego o „*Turkach*". O „*turystyce*" pisze znany alpinista dr K. Jodko-Narkiewicz. O „*ubezpieczeniu*" pisze Z. Kmita. Doskonały jest artykuł prof. dr St. Baleya o „*uchu*". O „*Ukrainie*" pisze dr J. Wąsowicz. O „*roślinach uprawnych*" W. Miśkiewicz. Zagadnienie racjonalnej zabudowy nowoczesnych miast porusza artykuł „*Urbanistyka*" inż. H. Oderfelda i inż. H. Rutkowskiego. Bardzo pożyteczny, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, jest artykuł prof. dr St. Baleya „*Uwaga*". Inż. St. Żukowski daje niezmiernie interesujący „fachowy" artykuł „*o uzbrojeniu*", zaś dr K. Estreicher pisze piękny artykuł o „*Wawelu*". W końcu obraz życia artystycznego Francji za Ludwika XIV wyczarowuje dr J. Starzyński w artykule „*Wersal*".

Ze słabością łamać uczmy się za młodu

Mickiewicz

Cena 30 groszy

Należytość pocztową opłacono ryczałtem

SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca.
Redakcja i administracja: Lwów, Kurkowa 12 — P. K. O.: 504 610

Numer 5—6 Tom XXIV Nr bież. 328/9 **15 listopada 1936**

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr 504 610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł 3·50,** za okres I (15 VIII — 31 XII) — **zł 1·60,** za okres II (1 I — 15 VI) **zł 1·95,** kwartalna **1·10,** numer pojedynczy 20 groszy. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA". Przy zbiorowem zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr, kwartalna 75 gr, roczna 2·50 zł za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt 18 30—19·30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12, tel. 294-04
Wydawca: Zarząd Okręgu Lwowskiego Z. H. P.
Redaktor nacz. i odpow.: Mgr Wiktor Frantz
Kier. Wydawn. i zast. red. nacz.: Władysław Wenzel
Kier. Administracji: Antoni Chmura
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł, 1/2 55 zł, 1/4 30 zł, 1/8 20 zł, 1/16 10 zł. W tekście 50% drożej.

Contents:

Enhavo en Esperanto:

Na stronie tytułowej: Harcerze stryjscy w Gdyni — Fot. Z. Asarabowskiego

ODBITO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, UL. ZIELONA L. 7. — TELEFON 291-07.